

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I BITERACKI

Chautemps i Delbos w Londynie

PRZYJĘCIE GOŚCI FRANCUSKICH.

Londyn. — Rozmowy angielsko-francuskie rozpoczęły się w rezydencji premy Chamberlaina przy Downing Street. W czasie przerwy premy Chamberlain podejmował swych gości śniadaniem, po czym rozmowy kontynuowane były do godz. 6 i pół wiecz. O godz. 8 wiecz. min. Eden wydał u siebie obiad, po którym rokowania były kontynuowane.

W rokowaniach ze strony angielskiej wzięli udział, prócz premy Chamberlaina i min. Edena, lord Halifax oraz stały podsekretarz „Foreign Office”, sir Robert Vansittart.

Na śniadaniu u premy Chamberlaina obecni byli również kanclerz skarbu, sir John Simon, lord-kanclerz lord Halifax i min. obrony narodowej, sir Thomas Inskip.

Wczoraj rozmowy były kontynuowane do południa, po czym goście podejmowani byli przez króla Jerzego śniadaniem w Buckingham Palace. O godz. 4 m. 30 po południu goście francuscy opuścili Londyn, udając się do Paryża.

O CZYM ROZMAWIANO.

Londyn. — Rozmowy angielsko-francuskie rozpoczęły się od sprawozdania lorda Halifaxa z wrażeń jego, wyniesionych z rozmów z kancl. Hitlerem i ministrami niemieckimi, przy czym stwierdzono, że ściśle określony cel, dla którego lord Halifax odwiedził Niemcy, został osiągnięty.

Z zestawienia informacji, uzyskanych z wiarygodnych źródeł angielskich i francuskich, można twierdzić, że tematy rozmów były bardzo rozległe. Jednak obszernie omawiane były głównie cztery sprawy.

SPRAWA KOLONII.

Poglądy obu państw okazały się bardzo zbliżone i mogą być określone, jako gotowość do uwzględnienia pretensji niemieckich. Stwierdzono jednak zostało, że kwestia kolonii niemieckich dotyczy nie tylko Anglii i Francji, lecz również Belgii, Dominii Brytyjskich, Australii, Południowej Afryki i Nowej Zelandii. Że rozwiązana być może tylko w porozumieniu i za zgodą tych państw. Po dzisiejszych naradach angielsko-francuskich nie może być żadnej wątpliwości, że czwóćlowy zwrot byłych kolonii niemieckich jest już przesadzony na korzyść Niemiec. Oczywiście, nie może nastąpić niezależnie od innych kwestii, decydujących o utrzymaniu pokoju.

KWESTIA DALEKIEGO WSCHODU.

Sprawa ta uznana została za szczegół nie palącą w obecnym okresie, jednak, wzięwszy pod uwagę z jednej strony bezpodzielność konferencji brukselskiej, a z drugiej — z punktu widzenia Anglii i Francji — skupienie uwagi przede wszystkim na zabezpieczeniu pokoju europejskiego, oba państwa zmuszone były stwierdzić, że nie rozporządzają środkami dla ukrócenia agresji japońskiej w Chinach. Mogą jedynie współdziałać w obrobie swych interesów na Dalekim Wschodzie i trwać na gruncie prawnym, opierając się na traktacie dziesięciu mocarstw. Oba państwa uznały konieczność ścisłego współdziałania ze Stanami Zjednoczonymi.

SPRAWA WOJNY DOMOWEJ W HISPANII.

Ministrowie Anglii i Francji zgodzili się na pogląd, że dzięki wytrwaniu w polityce nieinterwencji, wojna domowa w Hiszpanii nie przedstawia dziś tak wielkiego niebezpieczeństwa dla pokoju europejskiego, jakie przedstawiała kilka miesięcy temu. Zgodzono się również co do konieczności kontynuowania tej polityki oraz podjęcia wszelkich możliwych wysiłków, celem doprowadzenia do zawieszenia broni i kompromisowego zakończenia wojny domowej.

bezpieczeństwa pozycji Anglii i Francji na morzu Śródziemnym, która uznana za stałą, jako zadowalająca.

Sprawy Europy Środkowej oraz zamierzona podróż min. Delbosa do Warszawy, Pragi, Bukaresztu i Białogrodu dyskutowane były podczas posiedzenia po południowego.

Jak wynika z otrzymanych informacji, ministrowie francuscy dążą w sprawach do tego, aby min. Delbos w czasie swego pobytu w wymienionych stolicach mógł zapewnić mężów stanu, że we wspólnym dążeniu ich i Francji do utrzymania status quo mają poparcie Anglii.

W kwestii austriackiej ministrowie francuscy skłonni byli uznać znaczenie tendencji anslusowej, jednak kładli wielki nacisk na konieczność utrzymania niezawisłości Austrii, jako niezbędnego czynnika równowagi europejskiej.

Jeśli chodzi o pozycję Czechosłowacji, należy z naciskiem podkreślić, iż wszystkie informacje, zarówno ze źródeł francuskich, jak i angielskich, potwierdzają, że

bezpieczeństwo Francji stanowi zasadniczy postulat polityki zagranicznej francuskiej i że jakkolwiek pakt agresji, zwrócony przeciwko Czechosłowacji, uważany byłby za równoznaczny za pakt przeciwko Francji, to postulat ten, zdaniem Francji, nie może zmienić zróżnicowanego zainteresowania Rzeszy niemieckiej położeniem mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji.

W związku ze sprawami bezpieczeństwa Europy Środkowej, omawiana była kwestia paktu francusko-sowieckiego, przy czym — jak było do przewidzenia — strona angielska zwróciła uwagę na konieczność znalezienia sposobu uspokojenia obaw niemieckich, spowodowanych istnieniem tego paktu. Należy przy tym dodać, że strona francuska, nie dopuszczając na razie możliwości wypowiedzenia paktu, zdradziła pewną gotowość uwzględnienia obaw niemieckich.

WOBEC ŻAŃDA KOLONIALNYCH USTEPLIWOŚĆ.

Paryż. — „Paris Midi” podaje pogłoskę, że premy Chautemps zdecydowany jest zająć wobec żądań kolonialnych Rzeszy stanowisko tak realistyczne i praktyczne, że ma opracować nawet projekt jak najszybszego zwołania konferencji w sprawach kolonialnych, na którą zaproszone zostałyby Niemcy, Włochy i inne zainteresowane mocarstwa.



Przed wizytą ministra Delbosa.

W dniu 3-go grudnia b. r. przybywa do Warszawy z wizytą oficjalną francuski minister Spraw Zagranicznych p. Yvon Delbos. Na zdjęciu naszym podobizna p. min. Delbosa.

wrząwy przewodniczący zamknął posiedzenie.

Na rozprawie zdarzył się jeszcze inny incydent niemal komiczny, gdy jedna z sanitariuszek z czasów wojny, która towarzyszyła armii gen. Hallera do Polski i na tym terenie spotkała pułk. de la Rocque, zeznając w charakterze świadka, oskarżyła pułk. de la Rocque o przemyt narkotyków do Polski oraz o to, że jest on „ukrytym wolnomularzem”.

Paryż. — Na popołudniowym posiedzeniu sensację wywołał ponowny zarzut ks. Pozzo di Borgo, jakoby pułk. de la Rocque miał doręczyć jednemu z najwyższych urzędników republiki listę osób, które powinny zostać aresztowane w sprawie „Kagulardów”.

Na zapytanie pułk. de la Rocque od jakiego ministra ma tę informację, ks. Pozzo di Borgo oświadczył, iż mówiła mu o tym żona gen. Pallita, która miała to słyszeć od małżonki premiera Chautempsa.

Po posiedzeniu zarówno gen. Dusseigneura, jak i ks. Pozzo di Borgo odwieziono karetką więzienną do więzienia. Zgromadzeni w kuluarach sądu i przed gmachem sądu zwolennicy księcia i zwolennicy pułk. de la Rocque manifestowali burliwie, obrzucając się nawzajem obelgami.

Niezwykłe zarzuty na procesie

o zniśnięciu ptk. de la Rocque

OBWINIONO GO O PRZEMYCZANIE NARKOTYKÓW DO POLSKI CO-POWIEDZIAŁA PANI-PREMIEROWA DO PANI GENERALOWEJ.

Paryż. — Przed sądem paryskim podjęta została na nowo sprawa o zniśnięcie, wytoczona przez pułk. de la Rocque przeciwko kilkunastu redaktorom i dziennikarzom paryskim, a m. in. przeciwko księciu Pozzo di Borgo, którego artykuł w tygodniku „Le choc” dał sygnał do kampanii przeciwko pułk. de la Rocque.

Wznowienie rozprawy wzbudziło tym większe zainteresowanie, że oskarżony przez pułk. de la Rocque ks. Pozzo di Borgo aresztowany został przed kilku dniami i osadzony w więzieniu pod zarzutem przewodźstwa w tajnej organizacji, utrzymującej nielegalnie składy broni i amunicji.

Ks. Pozzo di Borgo przybył na rozprawę z więzienia pod eskortą. Również z więzienia dostawiony został karetką więzienną na rozprawę drugi aresztowany w sprawie t. zw. „Kagulardów” gen. Dusseigneur, który miał zeznawać przed sądem jako świadek na rzecz ks. Pozzo di Borgo.

W czasie rozprawy doszło do burliwych incydentów, ponieważ adwokat oskarżonych publicystów poczynił aluzje, zarzucając pułk. de la Rocque, iż przychylił się on do aresztowania ks. Pozzo

di Borgo i że ułatwił władzom śledczym dochodzenie w sprawie „Kagulardów”.

Niesłychanie ostra wymiana zdań odbyła się z jednej strony między adwokatami pułk. de la Rocque a adwokatami oskarżonych, do których się dołączyła jednocześnie wymiana obelg między oskarżonymi publicystami, którym adwokat ks. Pozzo di Borgo zarzucił, że zamieszczył artykuły na temat aresztowania ks. Pozzo di Borgo niemal jednobramnie z artykułem, który się ukazał w organie pułk. de la Rocque. Wśród powszechnej

Japończycy zdobyli kluczowe pozycje do Nankinu

Szanghaj. — Japończycy zajęli we wtorek nie tylko Czangczan, lecz także i Wutsin, leżące w połowie drogi z Szanghaju do Nankinu. Oprócz tego wojska japońskie zdobyły po zajęciu miasta Kiangyin także i forty Kiangyin.

Komunikat japoński donosi, że wojska japońskie po zajęciu fortu Kiangyin posuwają się wprost na Nankin. Donoszą tu, że wszyscy misjonarze przebywający w Czangczu, zostali ewakuowani z miasta przed wejściem oddziałów japońskich.

OBRONA CHIN.

Nankin. — Rzecznik min. spraw zagr. oświadcza, że decyzja przeniesienia siedziby rządu do Chin środkowych jest drugim stadium obrony Chin.

Rząd nakazał wzmocnienie tempa wyśzkolenia nowych oddziałów i budowę nowych, bardzo silnych linii obronnych, na które będą mogły się wycofać wojska walczące na froncie Szanghaj — Nankin.

Rzecznik zapewnia, że Chiny rozporządzają dostateczną ilością materiału wojennego.

Millardy na wojnę z Chinami

w nowym budżecie japońskim.

Tokio. — Rząd opracował projekt preliminarza budżetowego na rok 1938. Preliminarz zamyka się kwotą 2.868 milionów yen, wyższą od szesnastomiesięcznego budżetu o 555 milionów.

45 proc. całej preliminarzowej sumy budżetowej, przeznaczono na potrzeby wojska, marynarki i lotnictwa. Wydatki nadzwyczajne na armię i flotę wynoszą 400 milionów yen.

Na prowadzenie działań wojennych w Chinach przewidziane są kredyty w wysokości 1.239.000.000 yen.

Japonia uzna rząd Franco

w dniu 1 grudnia.

Tokio. — Gabinet japoński postanowił we wtorek uznać z dniem 1 grudnia oficjalnie rząd gen. Franco. Po urzędowym zatwierdzeniu tej uchwały przez cesarza, przyjmie premier Hirota we wtorek



Akademia tatarska w Warszawie.

Staraniem Tatarów polskich, oraz emigracji tatarskiej z Krymu została zorganizowana w Warszawie Akademia w 20-ą rocznicę otwarcia parlamentu na Krymie — Kurultaju. W akademii wzięły udział delegacje Tatarów krymskich z Rumunii i Turcji, oraz kolonia tatarska w Polsce. Na zdjęciu fragment z akademii, na lewo — moment złożenia przez grupę Tatarów krymskich, wienca przy popiersiu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Domu Medyków

po południu przypuszczalnie pierwszego posta gen. Franco w Japonii a dotychczas sowego konsula generalnego w Kobe del Castillo i zakomunikuje mu uchwałę gabinetu.

OZYWIENIE DZIAŁALNOŚCI BOJOWEJ W HISZPANII.

San Sebastian. — Na froncie madryckim artyleria powstająca ostrzeliwała we wtorek niezwykle gwałtownie pozycje przeciwnika. Przez kilka godzin ostrzeliwano różne obiekty miejskie, jednocześnie zaś samoloty bombardowały szafce czerwonych.

Na odcinku Toledo czerwoni przeszli niespodziewanie do kontrataku, zostali jednak wkrótce odparci.

Na froncie Saragossy znów poważna liczba milicjantów zgłosiła się do szeregów powstańczych. Opowiadają one, że wobec mnożenia się wypadków dezercji, czerwone władze wojskowe wyznaczyły nagrodę 100 pesetów za każdego schwytanego dezertera.

BRUMATYŹM. Ischias oraz wszelkie nerwobóle nowa SAPOMENTHOL Matul. Zadać w aptekach i drogeriach.

TELEGRAMY

MECENASKA LOTNICTWA ZMARŁA WE FRANCJI.

Paryż. — Zmarła tu panna Deutsch de la Meurth, córka b. prezesa w latach 1913 — 1919 Aeroklubu Francuskiego, wielkiego mecenasa lotnictwa. Ufundowała ona liczne nagrody, które przyznawano jej za powstania typu lekkich i szybkich samolotów.

Przed dwoma laty p. Deutsch de la Meurth powołana została na wiceprzewodniczącą Aeroklubu Francji, a w początku roku bież. mianowana była jedno myślnie honorową przewodniczącą tegoż Aeroklubu.

Plany kolonialne Niemiec

kosztem Belgii i Portugalii.

Hitler żąda: Konga, Angoli, Kamerunu i Togo.

London. — W rozmowach z lordem Halifaxem kanclerz Hitler, jak to wyznał wczoraj lord Halifax, składając sprawozdanie ministrom francuskim, bynajmniej nie wysunął żądania zwrotu wszy stkich dawnych kolonii niemieckich, lecz zupełnie konkretnie wymienił kolonie, które Niemcy pragną otrzymać.

Kolonie te są: Togo, Kamerun oraz wielki jednolity obszar, składający się w przeważającej części z Konga belgijskiego i Angoli. Uzyskanie tych obszarów kolonialnych zaspokoiłoby Niemcy.

W grę wchodzi więc głównie obszary Belgii i Portugalii i w bardzo małym stopniu dawne kolonie niemieckie, będące pod zarządem mandatowym W. Brytanii i Francji.

Żądania Niemiec uznane zostały przez wczorajszą radę francusko-brytyjską jako nie nadająca się do dalszej dyskusji w obecnych warunkach. Zdaniem obu rządów — do rozwiązania zagadnienia kolonialnego przystąpić można tylko w ramach rokowań o powszechne porozumienie europejskie.

KOMUNISCI MASZERUJĄ W MIASTACH CZESKOSŁOWACKICH.

Praga. — W Munkaczewie, na Rusi Podkarpackiej, odbył się zjazd miejscowych komunistów, połączony z pochodem przez miasto, w którym wzięło udział około 5 tys. osób.

Pochód z transparentami z bardzo ra dykalnymi hasłami przeciągnął przez miasto na boisko Spartak, gdzie odbył się wielki wiec.

Brazylia wydała

2.000 żydów niemieckich.

Rio de Janeiro. — Szef służby bezpieczeństwa Dulcilio Gonzalez, który otrzymał zadanie skoordynowania akcji przeciw „fałszywym turystom”, którzy przybywszy do Brazylji, nie chcą jej opuścić, oświadczył prasie, że do końca grudnia będzie wydanych 2.000 osób, przeważnie żydów z Niemiec.

Owi „turyści” pozakładali już w Brazylji różne przedsiębiorstwa handlowe, obchodząc obowiązujące w Brazylji przepisy.

DEZERCJA LOTNIKÓW NIEMIECKICH.

Praga. — Wiadomość, że 14-tu lotników Trzeciej Rzeszy z t. zw. eskadry Richthofena, przeznaczonych do służby w Hiszpanii narodowej, nie usłuchało rozkazu, wolało opuścić potajemnie Niemcy i schronić się na obce terytorium, podzielało tutaj, jak sensacja polityczna.

Na św. Mikołaja

największy wybór подарunków
W KSIĘGARNI I SKLEPIE „GONCA”
II-ga Aleja 26, tel. 20-50.

tyczna. Kilku lotników oficerów należy do najlepszych rodzin niemieckich, dla których nieposłuszeństwo jest pojęciem nieznanym. Najwidoczniej chodzi tu nie o dezercję w zwykłym tego słowa znaczeniu, lecz o demonstrację przeciwko angażowaniu armii niemieckiej w Hiszpanii.

Według informacji, nadeszłych z Lintzu, schroniło się na terytorium Austrii dwóch oficerów, których, jak słychać, przewieziono już do Wiednia. Lotnicy będą ukarani policyjnie za nielegalne przekroczenie granicy, jednakże o wydaniu ich władzom niemieckim przez władze austriackie nie ma mowy. Czy i ilu lotników znajduje się w granicach Czechosłowacji — dotychczas nie ustalono.

Nieudały zamach

na premiera egipskiego.

Kairo. — Na premiera Nahasa pasze dokonano zamachu rewolwerowego. Do samochodu, wiozącego premiera do mieszkania w Helipolis, dano kilka strzałów rewolwerowych. Jedna kula przebiła szybę wozu. Premier nie odniósł żadnej rany. Sprawcę zamachu ujęto na miejscu. W związku z zamachem dokonano aresztowań wśród członków rewolucyjnej grupy „Zielonych koszuł”.

W związku z nieudanym zamachem na premiera egipskiego odbyły się w Kairo w nocy z niedzieli na poniedziałek demonstracje, w ciągu których tłum zdołał przerwać kordon policyjny przed mieszkaniem przywódcy opozycji, Mahometa Machmuda. Przyjaciele i służba Machmuda przyjęła napastników strzałami.

Pięciu demonstrantów odniosło ciężkie rany, a 17-tu lżejsze.

Ustalono, że za machowce liczy lat 22 i nazywa się Ezzehin Abd-el-Kader i jest urzędnikiem pomocniczym egipskiego ministerstwa rolnictwa. Jest on wnukiem Arabi paszy, przywódcy przewrotu w r. 1882. Zamachowiec zeznał w śledztwie, że zamierzał zamordować premiera. — W dalszym ciągu oświadczył, że jest „rewolucjonistą” i przygotowywał się długo do wykonania zamachu. M. in. ćwiczył się w strzelaniu na pistylni.

W poniedziałek przywrócono w mieście całkowity spokój. Nahas pasza oświadczył, że sprawców zamachu należy szukać wśród wrogów rządu, którzy nadużyli tolerancji rządu i udzielonej im swobody.

LUDENDORFF CIEŻKO CHORY.
Monachium. — Gen. Ludendorff, od dawna cierpiący na chorobę pęcherza, czuje się obecnie gorzej.

Gen. Ludendorff liczy 73 lata. Stan jego zdrowia budzi poważne obawy.

STRAJK NA CMENTARZU W BROOKLYNIE.

Nowy Jork. — Wczoraj zastrakowali w Brooklynie grabarze oraz funkcjonariusze znajdujący się tam wielkiego cmentarza. Dotychczas nie mogło się odbyć skutkiem strajku 17 pogrzebów.

Policeja obsadziła cmentarz, celem zapobieżenia okupowaniu go przez strajkujących.

MAKABRYCZNA ZBRODNIĄ W BERNIE MORAWSKIM.

Mor. Ostrawa. — W Bernie na Morawach aresztowany został inżynier miejscowej fabryki broni 25-letni Józef Horak, który w sierpniu b. r. zamordował swą 22-letnią żonę. Aresztowany przyznał się do zbrodni i zeznał, iż żonę swą zabił we śnie motkiem, następnie zwłoki jej pochwiałował i spalił w piecu kuchennym.

Kino-teatr „LUNA”

Potężny film obyczajowy o dziewczętach wielkiego miasta, wg głośnej powieści Pół Gajawicyńskiej

DZIEWCZĘTA Z NOWOLIPEK

Bronka — **BARSCZEWSKA**
Francka — **ANDRZEJEWSKA**
Amelka — **WISZNIEWSKA**
Kwiryna — **JAROCZOWNA**
oraz **Cwiklińska — Wysocka — Junesza Stępowaki — Białoszczyński.**
Udział biora: Grabowski — Hnydzkiński — Szalawski — Leziński — Rózycki — Korwin — Brzezińska — Buczyńska — Janicka — Bukojemska — Karbowska i inni.

Początek codziennie o godz. 5 m. 30, w sobotę i w niedzielę o godz. 12 m. 30, ostatni seans o g. 9 m. 30 Ceny miejsc pół sali 80 gr., pół sali 1.09 gr. Uwaga w czwartek ostatni seans o g. 7.30.

Fermenty drożdżowe w procesie p. Starzyńskiego i p. Studnickiego

Warszawa. — W poniedziałek na wstępie swoich wyjaśnień p. Starzyński podnosi, że poprzednio odpowiedział na zarzuty, jakie oskarżony podniósł ustnie na rozprawie. W czasie procesu — mówi p. Starzyński — poruszano jednak wiele innych spraw, a na zapytanie jednego z obrońców, czy przyjmuję walkę na wszystkich odcinkach, odpowiedziałem, że przyjmuję. Z tego tytułu chciałbym złożyć wyjaśnienia.

Walka z oszczerstwami.
P. Starzyński rozwdził się następnie nad oszczerstwami i lubowaniem się w kalumniach, nazywając to „plagą życia polskiego”. W celu zwalczania oszczerstw wystąpił z tym procesem wbrew opinii swoich przyjaciół i adwokatów.

Działalność p. Starzyńskiego.
Dalej p. Starzyński mówi o sobie, przechodząc kolejno poszczególne okresy swojej działalności. Dowiadujemy się więc, że p. Starzyński ukończył szkołę handlową, praktykował w bankach, pracował w komisji mieszanej polsko-sowieckiej w 1921 r., był w Rosji do 1924 r., a następnie pracował w Głównym Urzędzie Zwywnościowym, w Komitecie Ekonomicznym Ministrów i t. p. Przez pewien czas p. Starzyński zajmował się publicystyką, ale nie dla M. S. Z., nie dla pism angielskich, jak pisze p. Studnicki, ale współpracował w pismach krajowych.

Biorąc udział w zebraniach, urządzanych przez wydawnictwo „Droga”, p. Starzyński napisał referat o programie prac inwestycyjnych, który został później zrealizowany. Dzięki tej pracy — oświadcza p. Starzyński, — znalazłem się w prezydium Rady Ministrów. Pe-

niłem tu rolę urzędnika do specjalnych zleceń, jako ten „lepszy woźny” zdaniem p. Romera. Otrzymałem nie 400 zł., jak mówi prof. Bartel, a 800 zł.

Za działalność na stanowisku wiceprezesa B. G. K. otrzymał p. Starzyński odznaczenie. Według dokumentów, złożonych urzędowi skarbowemu, dochód p. Starzyńskiego w r. 1931 wynosił 19.500 zł., a w r. 1932 — 20.600 zł.

Krytyka działalności p. Studnickiego.
Z kolei p. Starzyński omawia sprawę Krzyżka Niepodległości, który otrzymał p. Studnicki.

— Gdybym ja przyznawał odznaczenia, też byłbym mu może przyznał. — Przez moje ręce przechodziła sprawa emerytury p. Studnickiego i dołożyłem cegiełkę do tego, że ją otrzymał, mimo, że o pracy proniemieckiej p. Studnickiego mógłbym się wyrazić jak najkrytyczniej.

— Nie chcę się porównywać ze starszym o 25 lat człowiekiem. Może on zrobił wielkie rzeczy. Jednak w okresie wojny miałym wielkie zastrzeżenia co do roli oskarżonego. Zaspienienie germańskie doprowadziło go do tego, co nazwane zostało delatorstwem. Sąd sąz uniewinnił tych ludzi, którzy oskarżonego zarzut ten postawili.

— Muszę wreszcie stwierdzić, że oskarżony w życiu Polski niepodległej żadnej roli nie odegrał i nie odegra. Wprawdane w dedykacji na książkę swojej, poświęconej Marsz. Piłsudskiemu, napisał, że wart jest, żeby Marsz. Piłsudski dzielił się z nim władzą w Polsce, — no cóż, napisać można wiele...

Rozprawa ze świadkami.
Z kolei p. Starzyński przystąpił do odparcia zarzutów, stawianych mu przez

świadków. I tak odpiera zarzuty związane z kartelem drożdżowym, z monopolem polskim w Turcji, z „dokkami” na ulicach i t. p. Świadek stwierdza, że został wielki bałagan po starych władzach miejskich.

P. Herbsta, świadek, który zeznał niekorzystnie w tym procesie, nazywa p. Starzyńskiego „szarą eminencją” w magistracie.

P. Duch zaś ma widocznie pretensje dlatego — mówi p. Starzyński — że nie został wiceministrem komunikacji, a do mnie szczególnie dlatego, że nie przyjąłem jego protegowanych do pracy.

Na podstawie dokumentów i akt, które p. Starzyński przyniósł w wielkiej ilości, wylicza on pieniądze „utopione w błocie” za czasów dawnego magistratu.

— „Niechlujstwo w urzędowaniu przez kracząco wszelkie pojęcia” — zarzuca p. Starzyński. — Żony, córki, całe rodziny leczą się nie u doktora miejskiego, a u prywatnych, za co miasto płaciło. Pozostało wiele spraw niezadowolonych od 1909 r. B. ostro skrytykował również p. Starzyński sprawę emerytur i statutu emerytalnego.

Zdarzył się nawet taki wypadek, że ze jeden z lawników pobierał 2 emerytury, jedną jako b. pracownik, a drugą jako lawnik.

Inaczej też przedstawia p. Starzyński sprawę rozrachunku miasta z Min. Skarbu. Za jego urzędowania w Min. Skarbu, do którego powrócił na żądanie p. Prystora i p. Jana Piłsudskiego, aby nauczyć ich budżetu, który uważali za czarną magię, miasto ustaliło swe należności na sumę 22 mln. zł. Tymczasem p. Starzyński, jako komisarski prezydent, ustalił powyższe należności na sumę 38 mln. zł.

Ostatnie słowa poświęcił p. Starzyński b. wiceprezydentowi Szpotanińskiemu, zarzucając mu, że jako socjalista pisuje w „finansowej gazecie”, która nie ma ogłoszeń i nikt jej nie prenumeruje. Rozsyłają ją bezpłatnie, nie do mnie, ale moim urzędnikom.

— Pan „Samorządowiec” (pseudonim p. Szpotanińskiego), chociaż jest urzędnikiem instytucji publiczno-prawnej, pisuje artykuły pod pseudonimem, krytykując swoje władze przełożone.

Na wstępie wtorkowej rozprawy w procesie p. Studnickiego sąd stwierdził, że świadek Frydman nie stawiał się, mimo doręczenia mu wezwania. Sąd postanowił sprowadzić tego świadka pod przymusem.

7 tys. zł. miesięcznie

Z kolei zbadano Tad. Kiernowskiego, adwokata z Wilna, który zetknął się ze sprawami drożdżowymi z racji rozmów z jednym z klientów St. Kuczewskim, b. sekretarzem kartelu drożdżowego. — Kuczewski opowiadał, że kartel, dzięki wyrubowaniu ceny drożdży ciągnie olbrzymie zyski i rozporządza wielkimi sumami.

— Na wybory daliśmy B. B. 500 tys. zł. czy 50 tys. dolarów — chwalił się Kuczewski. A wicemin. Starzyński otrzymywał 7 tys. zł. miesięcznie.

— Gdy wyraziłem zdziwienie, czy to jest możliwe — opowiadał adw. Kiernowski — Kuczewski odrzekł:

— Co tu mówić! Ja sam te pieniądze wypalałem.

Przew.: — Czy Kuczewski mówił o 9

Wartek dn. 2 grudnia r. b.
w Kinie „LUNA“
o godzinie 10-ej wieczorem wielki potężny **KONCERT**
CHÓRU
DANA
przed wyjazdem do Włoch i Ameryki
Bilety wstępu można nabywać od dziś w kasie Kina „Luna“

kolicznościach doręczania pieniędzy?
— Nie, nie precyzował ich.
Adw. Zieliński: — Czy to, co mówił Kuczewski o p. Starzyńskim, było spowodowane jakimś pariskim pytaniem?
— Nie, on mówił to samorzutnie.
Adw.: — A jak pan potraktował tę sprawę?

— Było to dla mnie rewelacja.
— Czy świadek dał temu wiarę?
— Kuczewski opowiadał o sprawach drożdżowych z takimi szczegółami, że robiło to wrażenie prawdopodobieństwa.

Adw. Paschalski: — Czy pan tę rozmowę komuś komunikował?
— Różnym osobom.

Prók.: — To pan nie uważał za właściwe zakomunikować tych wiadomości władcom, ale rozpowiadał je pan na lewo i prawo...

Adw. Szumański: — Czy pan rozróżnia obowiązki obywatela i człowieka honoru?

Świadek: — Oczywiście.

Krzyż Niepodległości p. Studnickiego.

Na tym badaniu adw. Kiersnowskiego ukończono. Wyłania się dalej sprawa Krzyża Niepodległości p. Studnickiego, który oświadcza, że początkowo odznaczenia nie chciał przyjąć, bo dowiedział się, iż odznaczony został również Kostek-Biernacki. Po perswazjach znajomych odznaczenie jednak przyjął.

„Nasz człowiek“.

Następnie zbadano inż. Al. Przegalińskiego z Wilenszczyzny.

Adw. Szumański: — Czy pański ojciec starał się o koncesję na drożdżarnię?

— Starał się i nawiązał kontakt z Zrzeszeniem Producentów Drożdży. Opowiadał mi o rozmowie z kilku panami z kartelu. Jeden z nich miał się wyrazić, że p. Starzyński to jest nasz człowiek, dostał pewną sumę pieniędzy, a jak będzie potrzebna — to dostanie więcej.

Adw.: — Czy w związku z tym ojciec wysunął jakieś twierdzenie?

— Powiedział mi, że lapownictwo było rozpowszechnione za czasów rosyjskich, ale nie zna wypadku przekupywania ministrów.

Adw. Szumański: — Czy ojciec wymieniał sumę, jaką miał otrzymywać ów człowiek kartelu?

— Wymieniał, ale nie pamiętam.

Doniesienie o łapówkach.

Dalszy świadek Włodz. Zwoliński, urzędnik Izby Skarbowej, opowiada, że w lutym 1935 r. zjawiał się u niego przysłany przez inspektora ministerialnego Aleka niejakiego Kiersza, składając doniesienie o pobieraniu łapówek przez urzędników Min. Skarbu od kartelu drożdżowego. Kiersz wymieniał tylko sumy, nie podając nazwisk. O doniesieniu tym spisano protokół, a następnie zarządzono rewizję w kilku punktach.

Wielu szczegółów świadek nie pamięta, zastępując się brakiem notatek, na podstawie których zeznawał u sędzię śledczego. Zeznania ze śledztwa potwierdza w całej rozciągłości.

Sędzia Sobolewski: — Czy Kiersz wymienił sumę, złożoną na cele polityczne?

— Nie pamiętam.

Prók.: — Czy były nieprawidłowości w książkach kartelu drożdżowego?

— Trudno mi odpowiedzieć.

Adw. Skoczyński: — Czy p. miał dowody wpłaty do B-ku Cukrownictwa 500 tysięcy złotych?

— Zabrano je podczas rewizji u Ringla.

P. Starzyński: — Jakie polecenie otrzymał pan przy badaniu Kiersza?

— Nie pamiętam.

— Czy w tej instrukcji była mowa o mnie?

— Nie pamiętam.

— A co zrobiliby pan, gdyby była mowa o mnie?

Świadek daje wymijającą odpowiedź, że o donosie złożono zameldowanie w Min. Skarbu.

— Jak pan może ocenić Kiersza?

— Po sprawdzeniu wiadomości donosiela mogę mieć o nim opinię.

Adw. Woźniakowski prosi o przerwanie zeznań świadka, aby przyniósł on swoje notatki.

Przew. — Czy pan ma te notatki?

— Są w biurze w biurku p. Sidora, ale ja mam klucze.

Przewodniczący wyjaśnia, że na te same okoliczności będzie zeznawał Sidor. Jeżeli więc zajdzie potrzeba uzupełnienia jego zeznań, zarządzi się sprowadzenie notatek p. Zwolińskiego.

„Wynalazek“.

Ironię humoru wnosi świadek żyd Dudler, który na zapytanie przewodniczącego wyjaśnia, że utrzymuje się z „wynalazku“.

— Jaki to jest wynalazek?

— Oszczędność na wodzie...
— Na jakiej wodzie?
— W ubikacjach...

Przew.: — Czy pan rozmawiał o łapówkach w Min. Skarbu z Kierszem i Frydmanem?

— To było tak dawno.
— A co pan słyszał?
— Że brano łapówki.

Mówiło się i o p. Starzyńskim. Ale to Frydman powinien siedzieć na ławie oskarżonych, bo on razem z Kuczewskim stworzył tę atmosferę dokoła spraw drożdżowych.

Prók.: — Może to była zemsta za nieotrzymanie koncesji?

— Może...
Rozprawa trwa.

G.P.U. w Warszawie

rewidowało gmach ambasady sowieckiej.

Warszawa. — Ambasada sowiecka w Warszawie przeżyła „sądny tydzień“.
Dn. 22 listopada do gmachu ambasady

Czy zawiódł lewy silnik?

Szeł lotnictwa bułgarskiego płk. Boj

Sofia. — Szeł lotnictwa bułgarskiego pułkownik Bojded wyraził wczoraj swoje przyznanie o powodach, które mogły wpłynąć na katastrofę naszego płatowca.

— Oczywiście, względy atmosferyczne grały tu rolę pierwszorzędą — mówił pułkownik Bojded — ale mogły wchodzić w grę również inne przyczyny. Możliwe, że wskutek uszkodzenia (lub obmarznięcia) karburatora zawiódł lewy silnik, z którym połączone jest działanie radiostacji pokładowej. Pilot i mechanik starali się zapewne połączyć radiostację z prawym, działającym jeszcze silnikiem i temu należy przypisać słyszane jeszcze o godz. 11.46 niewyraźne sygnały z pokładu SP—ASJ.

Pozbawiony prowadzenia przez radio pilot zmienił kierunek i fakt, że o 11.46 aparat znajdował się jeszcze na wysokości 3.300 metrów, a uderzenie o skałę nastąpiło na wysokości 2.600 metrów — tłumaczy pułkownik Bojded — właśnie niedziałaniem jednego z silników; aparat mógł być zresztą obmarznięty i duży sileg do lotu.

Pułkownik Bojded podkreślił w końcu, że zarówno samoloty „Lotu“, jak i „Lufthansy“, latające nad Balkanami, są maszynami bardzo wysokiej klasy i katastrofa, która wydarzyła się wskutek splotu szeregu fatalnych sił i okoliczności, nie powinna w niczym podważać zaufania, jakim cieszy się komunikacja lotnicza wśród społeczeństwa.

Komisja, która wyruszyła onegdaj z Sofii na miejsce katastrofy, zatrzymała się w wiosce Popina Łąka, bowiem wobec szalejącej znowu zamieci śnieżnej wejście na szczyt Piryumu stało się

dy przybyło kilku mężczyzn, którzy po wylegitymowaniu się jako członkowie specjalnej komisji kontrolnej z Moskwy (krócej było by zapewne nazwać ich agentami GPU), przystąpili do rewizji, która trwała... tydzień.

Rewizja objęła wszystkie lokale ambasady, nie wyłączając piwnic i strychów, przy czym szczególnie dokładnie przeprowadzono ją w mieszkaniu rozstrzelanego ambasadora Dawtjana oraz odwołanego sekretarza Aleksandra.

Po tygodniu zapakowano kilka skrzyń i wysłano do Moskwy, dokąd też odejechała komisja rewizyjna w towarzystwie dwu urzędników ambasady.

Przybyli do Warszawy i objęli urządowanie nowi dyplomaci sowieccy, pp.: Paweł Listopad — radca ambasady sowieckiej i Mikołaj Tczyszew — pierwszy sekretarz tej ambasady.

chwłowo niemożliwe.

Starty naszych samolotów z Sofii nie odbyły się wczoraj.

Samolot, który wystartował w poniedziałek o 9 rano z Lyddy w Palestynie, doleciał szczęśliwie do Aten i tu pozostał tak długo, dopóki warunki atmosferyczne w górach bałkańskich nie ulegną poprawie.

Polscy lotnicy nie całkowicie zgadzają się z opinią płk. Bojdeda, wysuwając przypuszczenie, iż być może szełowi lotnictwa bułgarskiego nie są znane szczególności konstrukcji polskich samolotów komunikacyjnych. W locie czerpią one energię elektryczną do radiostacji istotnie przy pomocy lewego silnika, jednakże radiostację można każdej chwili przełączyć na akumulatory tak że można na dawać i odbierać depesze nawet na ziemi przy zgaszonych motorach. Dmowski nie potrzebował więc przelaczać instalacji radiowej na prawy silnik. Wysuwana jest natomiast hipoteza, że radio przestało działać wskutek pokrycia lodem anteny, znajdującej się na zewnątrz aparatu.

Jeśli idzie o silnik, to istotnie mógł ulec uszkodzeniu i to mogło spowodować obniżenie lotu.

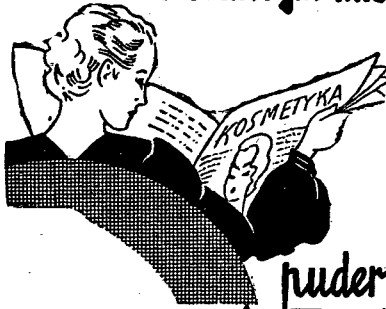
KRZYŻ STANIE NA MIEJSCU KATASTROFY POLSKIEGO „DOUGLASA“.

Warszawa. — Z inicjatywy Towarzystwa bułgarsko - polskiego wniesiony ma być pomnik na miejscu tragicznej katastrofy polskiego samolotu komunikacyjnego „Douglas“. Na szczycie Małachowski Rit ustawiony będzie wielki krzyż z napisem: „Ku czci poległych śmiertelników“



Największy niemiecki samolot pasażerski. Wczoraj na berlińskim lotnisku Tempelhof od były się pierwsze publiczne loty największego zbudowanego w Niemczech samolotu pasażerskiego „Condor“. Samolot ten, zaopatrzony w cztery motory, może pomieścić 26 osób, rozwijając szybkość 375 km. na godzinę. Na zdjęciu naszym tłu oka na jeden z największych samolotów komunikacyjnych świata.

Kosmetyki zasada główna:



używać podru roślinnego, nieszkodliwego, nie zatykającego porów, nadającego cerze świeżość i ma, w odcieniu karnacji. Takim jest roślinny, przygotowany nasproskowanych cebulkach lilii białej

huder

ABARID

NAGLY ZGON PROF. ROSE W INSTYTUCIE BADAŃ MÓZGU.

Wilno. — Wczoraj o godz. 14 min. 13 zmarł nagle w swoim gabinecie w Instytucie Badań Mózgu prof. zwyczajny neurologii i psychiatrii U. S. B. dr. Maksymilian Rose, specjalista światowej sławy z dziedziny badań mózgu.

Prof. Rose przeprowadzał naukowe badania mózgu Marszałka Piłsudskiego. Prace te były już na ukończeniu.

Prof. Rose liczył 54 lata. Urodzony w Przemyslu, doktorat uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim, habilitację na wydziale lekarskim Uniwersytetu Warsz.

PREZYDIUM KOŁA OZN. U MARSZAŁKA SEJMU.

Warszawa. — Do Marszałka Sejmu p. Cara, przybyli wczoraj posłowie: płk. B. J. Swidziński, prezes koła parlamentarnego OZN oraz L. Tomaszewicz, przewodniczący grupy poselskiej koła OZN, celem poinformowania go o powstaniu koła i zapewnienia imieniem koła o pełnym zaufaniu do jego osoby, jako marszałka Sejmu.

Pełny skład zarządu koła parlamentarnego OZN jest następujący: prezes — pos. Bolesław Swidziński, członkowie zarządu — posłanka Janina Prystorowa, sen. Stefan Dąbkowski, sen. Feliks Gwiżdż, wicemarszałek Sejmu Stanisław Kielak, pos. Wacław Długosz, pos. Tomasz Kozłowski i pos. M. Łazarski.

31 ustaw rządowych w Sejmie

Warszawa. — Na porządku dziennym środowego posiedzenia Sejmu zamieszczono poza pierwszym czytaniem preliminarz budżetowego na r. 1938-38 oraz wyborem komisji, pierwsze czytanie 31 rządowych projektów ustaw. Są wśród nich 4 ustawy o kredytach dodatkowych na rok bieżący, a mianowicie 500.000 zł. na pomoc dla gospodarstw rolnych, dotkniętych klęskami żywiołowymi. 150.000 zł. na remont gmachów podległych Min. Sprawiedliwości, 415.000 zł. na wydatki związane z pobytom króla Karola rumuńskiego i 2.688.360 na wydatki policji państwowej. Są dalej m. in. ustawy o ustanowieniu dla pracowników państwowych medalu „Za długoletnią służbę“, o rejestrowaniu prawach rzeczowych na pojazdach mechanicznych, o konwersji 6 i pół proc. pożyczki zagranicznej, o zmianie warunków z dzierżawy państwowego monopolu zapalczanego, o zwalczaniu gruźlicy i chorób wewnętrznych oraz zmianie ustawy o opodatkowaniu piwa.

W uzasadnieniu tej ostatniej czytamy, że spożycie piwa doznało w ostatnich latach głębokiego spadku i że niezbędne będzie zastosowanie szeregu środków nie wyłączając rewizji cen piwa.

NAUKA I WYWCZASY W BLOKOWANEJ UCZELNI.

Warszawa. — Blokada gmachu wyższej szkoły budowy maszyn im. Wawelberga trwa nadal.

W poniedziałek czynione były starania uzyskania audiencji u p. marszałka Smigłego-Rydz. W poniedziałek też wysłał on został memoriał studentów do p. premiera gen. Stawoj-Składkowskiego.

Na blokowanej uczelni panuje porządek. Większość studentów uczy się i kreśli projekty. Zainstalowano kilka głośników radiowych. W godzinach popołudniowych kierownictwo blokady wydało wspólny obiad dla blokujących studentów. Studenci otrzymali wiele paczek z żywnością od rodzin i sympatyków. Jak wiadomo, studenci domagają się przynajmniej absolwentom szkoły, tytułu inżynierów

Echa niedzielnej uroczystości

Przewodzenie p. dyr. Coutourna

Podczas uroczystości, poświęcenia i inauguracji „Osiedla Robotniczego” fabryki „Union Textile” na Zawodziu naczelny dyrektor p. Jerzy Coutourn wygłosił przemówienie, którego obszernie streszczenie podaliśmy już wczoraj. Pełny tekst przemówienia p. dyr. Coutourn w tłumaczeniu polskim brzmiał, jak następuje:

„Eksceleńco, Panie Ambasadorko, Panie Wojewodo, Eksceleńco Księżę Biskupie, Panie i Panowie!

Panowie Ministrowie!

W imieniu 4000 robotników i urzędników zatrudnionych w naszych Zakładach, którzy wraz z żonami i dziećmi tworzą wielką 20.000 rodzinę Union Textile, pragniemy, dając wyraz ich uczuciom szacunku i oddania, wyrazić Panom naszą niezmierną wdzięczność za przyjęcie naszego zaproszenia i ich obecność, która nadaje tej uroczystości szczególnego blasku, jest dla nas widomym dowodem wielkiej troskliwości Rządu. Robotnicy nasi nie zapomną tego objawu życzliwości w stosunku do nich, my zaś widzimy w niej cenną zachętę, i doceniamy cały jej zaszczyt i wagę. W imieniu całego naszego personelu i Dyrekcji Zakładów Union Textile, raczą Panowie Ministrowie przyjąć nasze bardzo żywe i bardzo szczere podziękowania.

Panie Ambasadorko!

Wielka to dla nas radość móc jeszcze raz powitać w Częstochowie Jego Eksceleńcę, wraz z Małżonką. Obecność Pana Ambasadora obok Członków Rządu Polskiego, nadaje tej uroczystości o charakterze społecznym, znaną świętą przyjaźń francusko-polskiej, pod znakiem której umieszczamy wszystkie nasze czyny.

Dobrze służyc Polsce, jak to Pan Ambasadorko zawsze nam powtarza, to jest dobrze służyć Francji. Jesteśmy o tym głęboko przekonani. To też, wskazania Pana Ambasadora tym chętniej wykonujemy, po niwaz odpowiadają one głębokiemu uczuciu, jakie żyjemy dla tego szlachetnego Kraju, do którego jesteśmy głęboko przywiązani, który kochamy i uważamy za naszą drugą Ojczyznę.

Doceniając w pełni okazywaną nam troskliwość, jesteśmy głęboko wdzięczni Panu Ambasadorkowi, jak również Jego Małżonce, za łaskawy udział w inauguracji pierwszej tranzytu naszego planu budowy robotniczych i dziękujemy za to z głębi serca, Panie Wojewodo!

Nie potrzebujemy wyrażać, jak wielce jesteśmy szczęśliwi i zaszczytowi widząc Pana Wojewodę wśród nas, Jest Pan wielkim gospodarzem dużego województwa, zawsze uważny i czujny na potrzeby ludności i nie chciałabym opuścić okazji, jaka mi jest dana, aby wyrazić dzisiaj wobec wszystkich, Panu Wojewodzie całą naszą wdzięczność za popieranie i wspomaganie naszych wysiłków, co pozwoliło nam dokonać dzieła, które jest przedmiotem dzisiejszej inauguracji.

Jego Eksceleńcy Księdzu Biskupowi, który zechciał łaskawie zaszczyścić nas, przewodnicząc poświęceniu tych domków, które oddat dadzą schronienie licznym rodzinom chrześcijańskim, łosem których Jego Eksceleńca, jak wiem, opiekuje się, niech mi będzie wolno w ich imieniu i w naszym podziękować wielkiemu społecznemu Arcypasterstwu, jakim jest Jego Eksceleńca, który na czele czcigodnego Duchowieństwa, czuwającego nad niedź ludzką, niesie bezustannie pomoc i ukojenie nieszczęśliwym.

Panu, Panie Starosto oraz Panu, Panie Prezydencie Miasta, za okazwaną nam również bezustanną pomoc, pragniemy, wraz z najgorętszymi podziękowaniami, wyrazić całkowitą naszą wdzięczność.

Panie i Panowie! Osiedle robotnicze, które wznosi się przed nami zostało zbudowane na nieużytecznych terenach Zawodzia, należących do miasta Częstochowy, a które Pan Prezydent Szczędrowski zechciał odstąpić nam, aby umożliwić dokonanie naszego dzieła.

Dzięki współpracy i dobrej woli wszystkich, a szczególnie zawsze życzliwemu poparciu Zarządu Miejskiego i Jego Prezydenta, to co było zaledwie projektem w listopadzie 1936 roku, przybrało realne kształty w marcu 1937 roku, aby stać się rzeczywistością w listopadzie 1937 roku.

Plany tego Osiedla zostały celowo i mądrze sporządzone przez Pana Inżyniera Architekta Erwina Wiczorkę i nie będziemy zagłębiać się w technicznych szczegółach tej budowy, której objaśnienie będzie Państwu podane za chwilę.

Wystarczy jeśli powiem Państwu, że domki nasze mają wszystkie po 3 ubikacje, strych, pralnie i ogród, z wodą i elektrycznością i że przewidzieliśmy nawet dla całego tego Osiedla sklep spożywczy. Chcieliśmy również, aby jeden z tych domów pokazał oczom przyszłych lokatorów wnętrza robotnicze, odpowiadające naszej koncepcji. Wystawa ta została zorganizowana i urządzona dzięki staraniom Pani Inżynierowej Wiczorkowej, a za chwilę będą Pań-

stwo mogli stwierdzić, że wszystko tam zostało przewidziane, od najniezbędniejszych naczyń kuchennych do maszyny do szycia, a nawet radia.

Wszystkie przedmioty stanowiące umeblowanie tego wnętrza są wyrabiane seryjnie, po cenach nadzwyczaj niskich i dostępnych dla najbiedniejszych klas. Nasi robotnicy będą mogli w ten sposób wzorować się na tym co zrobiliśmy na ich intencję i będą mogli, gdy tego zapragną, kupować meble i różne przedmioty potrzebne dla ich gospodarstwa, przyczym fabryka „Union Textile” udzieli im potrzebnej zaletki, a splata będzie rozłożona na parę lat, bez procentu.

Lecz nadewszystko pragniemy podkreślić to, że plan tego Osiedla był przemysłowy z uczuciem. Włożyliśmy w niego całą naszę serce i całą naszą wiedzę, aby domy te uczynić przyjemne, praktyczne i wygodne.

Dając dostęp jaknajwiększej ilości powietrza i światła, mieliśmy na myśli te liczące rodziny, których dzieci, aby rozwijać się i być zdrowymi, potrzebują tak samo jak rośliny słońca i dobrego powietrza.

Chcieliśmy, aby po dniu twardego znoju, robotnik znalazł w ciepłym ognisku, wśród swoich, wygodny odpoczynek do którego ma prawo.

Chcieliśmy, aby w wolnych chwilach, zbyt częstych niestety w dobie kryzysu, miał on możliwość uprawiać w swoim ogródku własne jarzyny i kwiaty, chcieliśmy żeby robotnik, mając obszerny, wesóły i wygodny dom nabrał chęci do przebywania w nim i nigdy nie odczuwał pokusy odwiedzania szynku.

Chcieliśmy wrzesć i przedewszystkiem, wyciągnąć z tych nór ohaydnych, z tych suteryn bez powietrza, zimnych i wilgotnych, urągających higienie i raniących serce, rodziń znacznych ludzi, zdanych na przedwczesną śmierć i zwalczac te dwie nieubiegane plagi zrużlicie i alkoholizm.

Nasz tegoroczny wysiłek ograniczył się do budowy 44 domów, pokrywających powierzchnię 9.900 m. kw. Pierwsi mieszkańcy zostali wybrani spośród najliczniejszych rodzin; 320 osób zamieszka w naszym Osiedlu robotniczym, co wyniesie przeciętnie 7 osób na domek.

Komorne będzie oparte na formule, która wydaje nam się najbardziej sprawiedliwą dla dzieła społecznego, jakim jest nasze. Komorne będzie funkcją zarobku robotnika, przyczym wyznaczono maksymalną cenę roczną, która nie będzie mogła być przekroczona. A zatem im więcej robotnik zarobi, tym więcej będzie płacił, nie przekraczając jednak tego maksimum. Ale im mniej będzie pracował i zarabiał, tym mniej będzie płacił. W ten sposób, dwie rodziny robotnicze o jednakowej ilości dzieci, lecz mające różne zarobki, będą zamieszkiwały w jednakowych domkach, nie płacąc jednak tego samego komornego. Biorąc za podstawę zarobek z 3-eh dniową pracą w tygodniu, ceny czynszu będą się wahały od 1,4 proc. do 4 proc. wartości ich nieruchomości, dając średnio 2 i pół proc. dla całości, dochód ten będzie użyty wyłącznie na konserwację. Cyfry te mówią same za siebie i nie potrzebują żadnych komentarzy. Uważamy, że byłoby trudno zrobić lepiej w obecnym stanie rzeczy.

Alle Osiedla tego, które rozciąga się przed oczyma Państwa, nie zdołaliśmy wnieść bez całkowitej i pełnej zgody naszego Pre-

zesa i Przyjaciela Pana Eugeniusza Motte, którego zmysł społeczny i wielkie serce zrozumiały, że istnieją obowiązki, od których niepodobna się uchylać i pozwalając na umierywienie tego projektu, sprawił nam jedną z największych radości naszego życia, i pragniemy publicznie podziękować mu bardzo gorąco i wyrazić mu naszą i drogiej naszych robotników żywą wdzięczność.

Nasze projekty na przyszłość? Są one tak szerokie jak i myśli szlachetne, które żyjemy względem tych co pracują, trudzą się i cierpią.

Nasz program przewiduje jeszcze budowanie na tych terenach Zawodzia, które otaczają nas, i stosownie do naszych możliwości, dalszych 200 domów, aby uczynić z tej dzielnicy jedną z najmlodszych w Częstochowie, gdzie będzie promieniowało szczęście tych wszystkich znacznych ludzi, którzy mają prawo do naszej troskliwości i do naszej pomocy.

Ułatwić jak największej liczbie dostęp do własności. Stwarzać właścicielom, to będzie naszym dziełem na przyszłość. Jesteśmy szczęśliwi, że mogliśmy stwierdzić w obecnej chwili wśród personelu robotniczego fabryki częstochowskiej 9 proc. właścicieli małych nieruchomości. W przyszłym roku będą oni jeszcze liczniejsi.

Niektórzy twierdzą, że sprawę ujęliśmy zbyt szeroko i że zrobiliśmy za pięknie, że domy nasze nie odpowiadają jeszcze stopie życiowej robotników naszych stron. Wiemy, że zawsze wynajduje się ważne powody żeby nic nie robić i niczego nie przedsięwziąć. Co do nas, którzy jesteśmy by może pionierami w dziedzinie społecznej, to jesteśmy dumni z naszego dzieła, i mamy niepiłną nadzieję, że przyjdzie dzień, którego gorąco pragniemy, kiedy Polska młoda jeszcze, lecz pełna zasobów i możliwości, po wyzyskaniu swojego olbrzymiego obszaru, będzie z kolei bogata i szczęśliwa i pozwoli wszystkim swoim dzielnym synom zamieszkiwać w domach jeszcze obszerniejszych i piękniejszych.

Co do was, robotnicy fabryki Mottów, moi drodzy robotnicy, czuwając nad waszą codzienną pracą, nad waszymi cierpieniami i waszymi kłopotami, dzieląc w pełni wasze troski i wasze radości, nikt was lepiej nie rozumie i nikt was bardziej nie kocha. To też, szczęśliwy jestem, ofiarowując w tym dniu pierwszym mieszkańcom te domy, które zostały zbudowane dla nich, bądzie w nich u siebie, bądzie w nich szczęśliwi, oto moje najdroższe życzenie.

Alle żeby być naprawdę szczęśliwymi, potrzeba wam pracy i prozę Pana Ministra Przemysłu i Handlu, który jest nierównanym w prowadzeniu rokowań, aby pamiętał o naszym przemysle w obowiązujących umowach i układach handlowych, ponieważ rynek wewnętrzny może wchłonąć tylko 40 proc. naszej produkcji musimy zatem szukać zagranicą brakujących nam 60 proc. Polskie wyroby włókiennicze dałmy ocenić i poznać całemu światu. Wszystkie rynki obywatelskie półk gotowe są zwrócić nam czołowe miejsce jakie tam posiadamy, jeżeli Rząd zechce udzielić nam swej pomocy i swego poparcia.

W tej nadziei zakończył to długie już przemówienie lecz przed tym ponawiam jeszcze Ich Eksceleńcom i wszystkim zebrany tutaj Osobistościom wyrazy mojej nieskończonej wdzięczności za cenny dowód sympatii jaki nam okazały, i w imieniu moich Rodaków wyrażam Panom Ministrom gorącym sercem życzenie aby Ich szlachetny Kraj rozwijał w pokoju swoją wielkość i swój dobrobyt.

KINO „EDEN”
I-sze ALEJA Nr. 12.

Początek przedstawień: godz. 5.30, 7.30, 9.30.

Dziś!
Rewelacyjna premiera!
Potęzne Arcydziało



PIEKNO
Skazane

W rolach głównych
VICTOR JORY
FLORENCE RICE
NORMAN FOSTER

LUDZIE BEZ JUTRA, RZUCENI W WIR
PRZYGÓD, NIEWOLNIC WIELKICH NA-
MIETNOŚCI, TO BOHATEROWI NAJPO-
TĘŻNIEJSZEGO FILMU OSTATNICH LAT!

rozpoczyna cykl odczytów z różnych dziedzin. Odczyty te odbywać się będą co czwartek o godz. 19-ej.

— Powieńcie nowej placówce handlu chrześcijańskiego. Dziś, w środę w południe ks proboszcz W. Mondry w obecności O. Przeora Norberta Motylewskiego dokonał aktu poświęcenia sklepu elektrotechnicznego przy ul. Stankiewiczą przy ul. Najświę. Marii Panny nr. 38 p. f. „Elektra”. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Zarządu Stow. Kupców Polskich oraz goście, składając właścicielowi życzenia rozwoju firmy.

Nowocześnie urządzone i rozszerzone, przeniesiony do lokalu frontowego sklep p. Stankiewiczą, przedstawia się świetnie, jest obficie zaopatrzone w artykuły, w zakres elektrotechniki i radia wchodzące, stanowi zaś istotnie potrzebną na gruncie miejscowym i pożyteczną placówkę handlu chrześcijańskiego, której życzyć należy dalszego pomysłowego rozwoju przy poparciu całej chrześcijańskiej klienteli.

— Co będą otrzymywać bezrobotni w Częstochowie? Z dnim 6 br. w 25-ciu sklepach „Jedności” rozpocznie się rozdawnictwo artykułów żywnościowych bezrobotnym, korzystającym z pomocy zimowej. Komitet ustalił następujące normy tygodniowe: 1 kg. chleba na osobę, pół kg. grochu, pół kg. maki pszennej, 150 gr. słoniny i 150 gr. cuku.

— Strajk w fabryce tapet. W Gnaszyńskiej fabryce tapet wybuchł strajk okupacyjny około 70 robotników, którzy wysunęli żądanie podwyżki płac.

— Z teatru Kamefalego. Dziś, w środę 1 grudnia, teatr gra w Radomsku o godz. 16.30 przepiękną komedię D. Nicodemiego pt. „Świt, dzień i noc” oraz o godz. 20-ej doskonałą rumuńską komedię A. de Hertza pt. „Zamieszaj” z Wojciechem Wojteckim w roli tytułowej.

W próbach „Uciekał mi przepióreczka” Żermskiego.

— Wielki Kiermasz przedświąteczny w I Gimnazjum państw. Już w dn. 5 b.m. otwarty zostanie w sali I Gimnazjum państw. im. H. Sienkiewicza wielki roczny kiermasz przedświąteczny, urządzony staraniem połączonych Patronatów. Kiermasz będzie trwał 4 dni, t.j. 5, 6, 7 i 8 b. m. a zapowiada się znakomicie, albowiem kilkanaście miejscowych znanych firm handlowych i przemysłowych urządził swoje stoiska, zaopatrzone w specjalnie tanie towary świąteczne i upominki gwiazdkowe, a w programie kiermaszu przewidziano rozliczne atrakcje, jak

KRONIKA

Dziś — Franciszka K. Jutro — Bibiany p. m. Wschód słońca o godz. 7.25 Zachód „ ” 15.41
Kalendarzyk historyczny: Połączony sejm Korony i Litwy w Horodle 1413 r.

— **Nowe placówki duszpasterskie.** — Ostatni numer „Wiadomości Diecezjalnych” zawiera dekrety erekcyjne nowo powstałych placówek duszpasterskich na terenie diecezji częstochowskiej, a mianowicie: ekspozytury na Kolonii Legionowo — Staszic w Dąbrowie Górnej, ekspozytury w Dźbowie, w Strzelcach Wielkich, w Psarach i w Gnaszynie oraz par. św. Jakóba w Częstochowie.

— **Od Redakcji.** Z okazji pierwszej rocznicy tygodniowego dodatku dla dzieci p. n. „Gończyk” dzisiejszy numer naszego pisma zostało rozszerzony i zawiera 10 stronice druku.

— **Pokaz.** Wystawa Gospodarstwa Domowego. Dziś, w czwartek, o godz. 18-ej odbędzie się otwarcie wystawy Związku Pań Domu w lokalach przy ul. Kilińskiego 13.

Wystawa obejmuje: 1) dział mieszkań robotniczych jednoizbowych, oraz mieszkań dla sfer zamożniejszych, me-

ble dziecięce, kuchnię racjonalną, lazienkę, 2) dział higieny społecznej przy udziale Polskiego Towarzystwa Higienicznego, 3) dział żywienia, 4) dział przyrządów elektrycznych i innych z uwzględnieniem nieznanymi jeszcze nowości, oraz inne jeszcze działy, interesujące każdą panią i pana domu, bez względu na stan zamożności.

Pokazy praktyczne prowadzić będą w ustalone dni pp. nauczycielki i uczennice Państwowej Szkoły Zawodowej Żeńskiej.

Wystawa otwarta będzie od godz. 10 do 19-ej, w dniach 3—20 grudnia. Szcze góły w afiszach.

— **Z działalności P. C. K.** W otwartej niedawno w lokalu własnym przy Al. Wolności 29, świetlicy dla drużyn ratowniczych, Polsk. Cz. Krzyż., poczynając od dziś, t. j. od czwartku 2 bm.

JUŻ JUTRO OTWARCIE

POKAZU WYSTAWY

ZWIĄZKU PAŃ DOMU.

wielka loterie fantowa, koncerty i t. d., w dniu 6 b. m. po południu przybędzie „Św. Mikołaj” z podarkami dla dzieci, na zakończenie zaś 8 b. m. odbędzie się „czarna kawa”.

— **Koncert chóru Dana.** Dziś, w czwartek, o godz. 10-jej wiecz. w sali kina „Luna” odbędzie się pożegnalny koncert synowego chóru Dana przed wyjazdem do Włoch i Ameryki.

Znakomity chór Dana, ilekroć zawita do Częstochowy, cieszy się zawsze wielkim powodzeniem, niewątpliwie więc po pożegnalnym występie chóru zgromadzi tłumną publiczność.

— **Zgony i choroby zakaźne.** W okresie od 19 do 26 listopada w Częstochowie zmarły 34 osoby.

Spadła znacznie ilość zachorowań na choroby zakaźne, m. in. gdy poprzednio notowano od 4 — 5 wypadków tyfusu brzusznego tygodniowo, w ub. tygodniu zarejestrowano tylko jeden wypadek tyfusu.

Z Sądu Okręgowego

Amerykańskie zwyczaje pana Pęczka. Pan Lucjan Pęczek, będąc lekko podchmielony, 10 lipca b. r. wszedł do owocarni Adeli Poziomek w II Alei i zamieszkał na krześle, usiadł z całą swobodą na kontuarze między czekoladkami i owocami, pragnąc nawiązać towarzyską rozmowę z właścicielką tego szanownego lokalu.

Niestety, Adela Poziomek nie była zachwycona amerykańskimi zwyczajami pana Pęczka i zaalarmowała policję.

Ostatecznie nie było groźnego nie było, gdyby Lucjan Pęczek nie zaczął szamać się z policjantem, a po wyprowadzeniu go na ulicę w dalszym ciągu awanturować się. Dopiero przybycie pomocy pozwoliło Pęczka odprowadzić do Komisarzatu.

Na rozprawie po zeznaniu „wrażliwej” Poziomek, „która nie rozumie dlaczego sze siada na stoła” „oskarżony Pęczek zawałował: — „nie przynajmniej się do niego, jak ja jestem winien, to proszę mnie skazać na wieczne więzienie!”

Sąd skazał Lucjana Pęczka na 2 tygodnie aresztu.

Lejbuś od nauczania. Lejbuś Szajkiewicz miał do odebrania w Sądzie Grodzkim dowód rzeczą. — Ponieważ nie chiano mu go wydać zaczął grozić urzędnikom: „ja was tu nauczę rozumieć”.

Sąd Grodzki „nauczyciela” skazał na 1 miesiąc aresztu, a Sąd Okręgowy wyrok zatwierdził.

— **Wybiecie szyby wystawowej.** Wczoraj o godz. 18.30 została wybita duża szyba wystawowa w sklepie żydowskim Rząsińskiego w II Alei. Właściciel dowiedziawszy o przechodzących jakichś dwóch mężczyzn i szarpając się z nimi wezwał pomocy policji, posiadając zatrzymanych o rozbicie szyby. Kto jest właściwym sprawcą wybitcia szyby, nie zostało chwilowo ustalone.

Kronika sportowa

Z K. O. S. VICTORIA.

W sobotę dn. 4 grudnia b. r. o godz. 18-jej w lokalu Klubu odbędzie się zebranie sekcji Piłki Nożnej.

Skład Polski na mecz hokejowy ze Szwecją.

W dn. 4 i 5 grudnia odbędą się na Śląsku międzynarodowe mecze hokejowe Polska — Szwecja i Sztokholm — Śląsk. Skład reprezentacji Polski został już ustalony: Stogowski (Maciejko), Kasprzak — Ludwiczak, Kowalski — Wolkowski — Marchewczyk, Urzon — Zeliński — Burda (rez. Kasprzacki).

Na srebrnym ekranie

„WINOWAJCA” (Kino „Snyłowy”) — Film francuskiej produkcji, znany w nim, jednak wpływy rosyjskie, t. zn. nie tyle pod względem naśladowania metod reżyserii, ile co do samej tematyki. Jest więc w tym filmie coś z tolstojowskiego „Zmartwychwstania”, czy „Zbrodni i kary” „Dostojewskiego. Zresztą wykonawca głównej roli, znakomity tragiczny aktor Pierre Blanchard, niedawno odtworzył główną postać w francuskiej wersji „Zbrodni i kary”. W nowym swym filmie gra rolę najpierw młodego studenta w Paryżu, syna surowego prokuratora z prowincji, później sam jest prokuratorem, znanym z niezłomności zasad, człowiekiem zamyślnym dzięki posiadaniu żony, szanowanym. Jednakże, jako student, miał on romans z biedną dziewczyną z kwaciarni, lecz drogi tychniei dwojga rozeszły się. Wojna, zapomnienie, chociaż ze świadomością, że porzucona ma zostać matka, małżeństwo i śmierć nieszczęnej.

tułaczka dziecka — wszystko to b. ciekawe etapy filmu, który zmierza do końcowych momentów o zasadniczym dla dramatu znaczeniu: są to sceny procesu sądowego, w którym z jednej strony staje prokurator — ojciec, z drugiej zasiada na ławie oskarżonych pod zarzutem zbrodni, podsądny — syn, odnaleziony po latach. Kulminacyjna scena — to publiczne samooskarżenie się prokuratora, scena wywierająca rzeczywiste silne wrażenie, zagrana wspaniale przez P. Blancharda, który osiąga tu pełnię dramatycznego wyrazu, powtarzając ze skruką w tej publicznej spowiedzi swego życia: „moja wina, moja bardzo wielka wina”. Partnerką Blancharda jest pełna uroku, młodzieńka, bardzo dziewczęca Madeleine Ozeray. W całości film wysoce interesujący i postawiony na dobrym poziomie artystycznym. — Nad program film propagandowy i tygodnik. (—j.).

Upragnione dziecko.

— To pani ma dziecko, pani Marciniakowa? — pytała ze zdziwieniem w głosie znajoma, spotkana przypadkowo na ulicy.

— Ano widzi pani — odpowiedziała z brzmieniem dumy Marciniakowa.

— Jaki ładny syn — wydziwiała dalej głośno znajoma. I nagle bez przejścia do dala marketnym tonem:

— A dobrze to pani zrobiła, pani Marciniakowa? Przecież wam ciężko, było, a z dziećmiakim będzie jeszcze ciężiej.

Ale uśmiechniętej twarzy Marciniakowej nie pokryła chmura smutku, jaki mogły niewywołać te słowa. Oczy jej błyszczały niezamocną nadal radością i biła z nich czułość, której przedmiotem był jej syn, jej pierwsze, ukochane dziecko.

I jakby zmuszona wewnętrznym nakazem Marciniakowa zaczęła opowiadać. Monotonnym, bezdźwięcznym głosem snuła historię ostatnich dziesięciu lat. Nigdy nie miała lekkiego życia, o nie. Pracy jej się w piętnastu latach. Na tamśm wspomnień migaly jej ponure wnętrza chałupniczych warsztatów, w których spędziła okres swej pierwszej młodości.

Wyszyła za mąż, lecz to nic nie zmieniło jej położenia. Wczesnym rankiem, kiedy jeszcze mrok osnuwał miasto, biegła przez ulicę, aby zdążyć na czas ulicę przy stole w ciemnej, piwnicznej niemal izbie. Gdy wychodziła z niej po skończonym dniu pracy czerni wieczoru rozświetlały już uliczne latarnie. Znow się śpieszyła, by jaknajszybciej dobiec swej izdebki i upitrasić zupę dla męża i siebie.

Szły miesiące i lata. Zmieniały się miejsca pracy. Lecz warunki pracy były ciągle te same. Nędzne warsztatek, w których przy kilkunastogodzinnej harówce zarabiali się grosze.

I nie wie zupełnie jak to się stało, ale w tym jednostajnym życiu poczuła gwałtowne pragnienie dziecka. Myślała o nim w czasie wlokących się godzin pracy, w domu przy gospodarskich zajęciach. Zasmuceniła i budziła się z myślą o dziecku. Jakby to było przyjemnie — wyobrażała sobie — mieć taką małą istotkę, którą trzeba się zająć, której trzeba oddać część swego serca.

Mąż nie mógł pojąć tego przypływu macierzyńskiego uczucia...

— Bądź szczęśliwa, że nie masz dzieciaków — mówił. — Spójrz wokół. U Laszków siedmioro, u Rozwadów pięcioro. I co — głodne to wszystko, odbart!

Ale Marciniakowa nie dała sobie wyperswadować. Tylko co dnia później niż dotychczas wracała z roboty. Na pytania męża odpowiadała uśmiechem i milczeniem.

Jednego dnia wróciła promieniejącą. Do stała pracę w fabryce. Prawda, narazie wcale nie lepiej płatną od dotychczasowej, ale...

— Teraz będziemy mieli dziecko — oznajmiła radośnie, a oczy jej błyszczały jak za lat dziesięć przedtem. Odrzucała też zaczęła mówić.

Starala się o zajęcie w fabryce, bo przecie wszystkich robotników ubezpieczają. A ona wie — jakże dokładnie i wielokrotnie się o to dopytywała — że robotnice, które oczekują dziecka zwalniane są na osiem tygodni z pracy. Ale jej pracy broń Boże nie traca. Otrzymują tylko bezpłatny urlop z fabryki, a płaci im przez ten okres ubezpieczalni.

Później też, już po urodzeniu dziecka, matka dostaje, albo mleko, albo pieniądze na mleko. A dużo, dużo później też zawsze od ubezpieczalni można mieć jakąś pomoc — uwalnie latnie.

Mąż słuchał uwalnie i nic nie mówił. Lecz Marciniakowa widziała, że z chwili na chwilę tonie w nim zacięta niechęć do nienarodzonego jeszcze dziecka.

I znow przeszło parę miesięcy. Aż Marciniakowa oznajmiła wielką nowinę: — Będziemy mieli dziecko!

Spodrzęta z radością, że mąż, choć starał się to ukryć, ucieczył się.

— Tak to było — zakończyła swa długą opowieść Marciniakowa. Szcza ulicą obok mijającej, zasłuchanej znajomej, niosąc na ręku male zwiniałko, a w nim swego pierworodnego, tak upragnionego syna

OGLASZAMY TANIA Sprzedaż gwiazdkową

Naszą Gwiazdką dla Szan. Klientów to nasze niskie ceny. POLECAMY: **Wełny** fantazyjne na sukienki, bluzeczki. **Materiały** na płaszcze i spudniczki. **Jedwabie:** Cristalin, goufré, imprimé **Płótna,** flanele, ręczniki, obrusy, firanki i t.d. **Na wełny i jedwabie 10 proc. rabatu gwiazdkowego.**

E. Wojciechowski
Częstochowa, I Aleja 14
Telefon 18-23 (obok „SAVOY”).

OSTATNIE WIADOMOŚCI

KSIĄŻE BERNARD ZDROWSZY. Amsterdam, 1.12. — W stanie zdrowia księcia Bernarda nastąpiła poprawa. Książę odzyskał całkowicie przytomność. Nie stwierdzono żadnych komplikacji.

NOLA KATASTROFA LOTNICZA. Helsingfors, 1.12. — W miejscowości Kauhawa wydarzyła się katastrofa lotnicza. Samolot ćwiczebny, który spadł z niewyjaśnionych przyczyn, rozbił się doszczętnie. Pilot został zabity na miejscu.

Komisja polska nie może dotrzeć DO TERENU KATASTROFY SAMOLOTU W BULGARII.

Sofia, 1.12. — Polska komisja techniczna dla przeprowadzenia ankiety w związku z katastrofą lotniczą w Piryrmie wyładowała wczoraj o godz. 15 m. 35 samolotem na lotnisku Bozursze. Członkowie komisji uspokoili swój ekwipunek na ekspedycję wysokogórską i dziś o godz. 5-jej rano wyjechali samochodem do miasteczka Swety Wrac.

Wiadomości ze Świętego Wracza nie są pocieszające. Panuje tam mróz i zimno, jakiego od lat mieszkańcy tego miasteczka nie pamiętają. W Piryrmie spadł ponownie obfity śnieg. Komisja bułgarska, mimo trzykrotnej próby nie mogła przedostać się w głąb gór i pozostaje w schronisku Popina Łaka. Policjanci, którzy zagubili się, zostali odnalezieni przemarznięci i sprawozdano ich do miasta. Polska komisja techniczna będzie miała bardzo trudne zadanie i nie wiadomo, czy zdoła dotrzeć do miejsca katastrofy. Władze lokalne robią co mogą. Posłano do schroniska specjalne pieczywo. Wyślano oddział robotników do przekopywania zasp śnieżnych. Oddział jednak powrócił, gdyż prowadzenie robót okazało się niemożliwe. Zmobilizowano oddział, skła dający się ze 100 osób, zaopatrzonych w dostateczną ilość mułłów i osłów, który będzie oddany do dyspozycji komisji. Mimo to znawcy Piryrmu wątpią, czy komisja nawet przy takiej pomocy będzie mogła podołać swemu zadaniu.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU W OPERZE. Warszawa, 1.12. — W związku z trwa-

jącym od dłuższego czasu zatargiem o wypłatę plac na rzecz pracowników Opery warszawskiej — podjęto starania o utrzymanie działalności Opery.

Na skutek decyzji członków rządu w sprawie przyjęcia Operze z pomocą — główny inspektor pracy dyr. M. Klott zwrócił się do reprezentacji pracowniczej o przerwanie prowadzonej akcji strajkowej, wobec zdecydowania, że udzielono pomoc pozwoli na wyrównanie należności pracowniczych. Pracownicy Opery zakomunikowali gł. inspektorowi pracy, że strajk przerywają i przystępują do pracy. W związku z tym Opera będzie dziś uruchomiona.

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW. Warszawa, 1.12. — W nocy policja dokonała szereg rewizji w mieszkaniach osób podejrzanych o działalność komunistyczną. W wyniku poszukiwań, aresztowano 5 osób, przy których znaleziono szereg kompromitujących dowodów działalności wyrotkowej. Osadzono w areszcie: Wacława Rogale, Hersza Baumgartena, Majlocha Szzydowera, Henryka Urmachera i Beniamina Klajmana.

Jeżeli cierpisz — pij sok Świętojańskiego Ziela (dziurawca) skutecznym przy bólach i kolkach wżroblaniach, katarach i bólach: żołądka i kiszek, kamieniach nerkowych i pęcherza, bólach nervalgicznych i kurczach nerwowych. Sprzedaż w aptekach i drogeriach. Skład główny: Warszawa, Miodowa 14. Magister Edward Gobiec.

Zawiadomienie Prawdziwe buliony i zupy

„GAJA” są obecnie szczytem polskiej wytwórczości — są **premiewano** cennymi prezentami. — **Żądać wszędzie!** Odsprzedaży poszukiwani. Zgłoszenia w Sklepie „Gońca” i „Gaja”.

POTRZEBNY uczeń do praktyki fryzjerskiej. Częstochowa — ul. Narutowicza nr. 162. Hartliński. 5155

UNIEWAŻNIAM zgubiony weksel blankietowy 66 groszy, in blanco wystawca Stanisław Ka sprzak 3368

DO WYNAJĘCIA trzy pokoje z kuchnią, słońeczne, z wygodami, ul. Dąbkowskiego nr. 29.

PIEC kafflowy, przenośny, dobry, sprzedam tania. — Handel win, ul. Wieluńska nr. 16. 5160

POKÓJ umeblowany, z wygodami, z utrzymaniem, od zaraz do wynajęcia, ul. N. M. P. nr. 55, 1 piętro.

POSZUKUJE posady gospodyni, kucharki do niedużego gospodarstwa. — Oferty do Sklepu „Gońca” pod „Gospodyni”. 3371

OFIARY ŻŁOŻONE w Fedekacji „Gońca Częstochowskiego”

Zamiast udziału w uroczystości poświęcenia sztandaru górników kopalni „Maria”, dyr. inż. St. Kontkiewicz zł. 10 na biedne dzieci m. Częstochowy do uznania ks. prałata Wróblewskiego.

ZA POKÓJ (może być wspólny) i o biady lub bez, dam lekcje cukierni w zakresie malf maturo. Oferty do Sklepu „Gońca” pod „Kuchnia mienny”.

ZGUBIONO zaświadczenie wojskowe wyd. przez PKU. Częstochowa na imię Władysław Szczępanik, 5157

W DRODZE z Wyczerp do Redzina zgubiono browning — Nr. 1364; kal. 6,35 yard. na imię Abrama Jachimowicza. Znalazcę uprasza się o zwrot. Mstów.

WEŁNY Jedwabie, Płótna etc. poleca po cenie niskiej F-ma „Tkaniny” w.

W. Bajdecka Aleja Kościuski nr. 2, Dom Banku Ludowego.

CZTERY POKOJE z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Narutowicza nr. 46. 5118

PIANNO do sprzedania — firmy Kwant, wiedeńskie, w dobrym stanie. II Aleja nr. 16 — fotografia, N. Rzyner. 3356

SKOŁA TARCÓW baletm. Kostackiego, — ul. Waszyngt. nr. 6, zapisy na kursy I-II-III, lekcje polidieczne codziennie. — Praktyczne czwartki, niedziele. 5105

OSMOGEN
GOSPECKIEGO
KOJA TE BOLE

Z KRAJU

(—) Gdynia ma już 112 tys. mieszkańców. W końcu października r. b. liczba ludności zarejestrowanej w Gdyni wyniosła 112.249, z czego na pobyt stały — 91.380, na pobyt czasowy 19.904 i cudzoziemców 965 osób. Interesującym jest fakt, że w Gdyni mieszka daleko więcej mężczyzn aniżeli kobiet. Z pośród mieszkańców stałych mężczyzn jest bowiem 49.388 osób, kobiet zaś 41.992.

(—) Zniesienie rosyjskiego herbu. Na posiedzeniu rady miejskiej w Kowlu zapada dla jednogłośnie uchwała co do zmiany herbu tego miasta, narzuconego przez rosyjskie władze zaborcze. Nowy herb opracowany będzie w porozumieniu z Ministerstwem wyznań religijnych i ośw. publ.

(—) Frabiterowie Puccy. Dokumenty historyczne Pucka rzucają snop światła na życie miasta w ubiegłych wiekach, zwłaszcza w okresie, kiedy tworzyła się polska flota wojenna. Okazuje się, że rybacy i szyprowie występują w Pucku już od najdawniejszych czasów i z nich za króla Zygmunta Augusta utworzono w Pucku flotę ochotniczą t zw. „frabiterów”. Przedtem, gdy Puck znajdował się w zastawie króla - wyгнаcia szwedzkiego Karola Knutsona, tworzona była z rybaków i szyprow floty napastniczej, którą król ten posługiwał się w wypadkach na statki szwedzkie. Na wypraw wyruszył w ciągu 3-letniego okresu pobytu w Pucku, tj. w latach 1457—1460.

Samoloty od duchowieństwa

Dzięki ofiarności Duchowieństwa Diecezji Kieleckiej ufundowany został dla Okręgu Kieleckiego LOPP samolot sanitarny typu R. W. D. 13 (znak rejestracyjny SP - BMY).

Samolot ten został już zahangarowany na stałe w Szkole Lotniczej w Masłowie k. Kielec i przeznaczony jest do przewozu chorych i rannych.

Zapotrzebowania na samolot należy kierować bezpośrednio do Komendy Szkoły Lotniczej L. O. P. P. w Masłowie. Telefon — Masłów 1.

Koszty użycia samolotu wynoszą 30

zł za godzinę lotu, przyczem obliczenie należności następuje na podstawie czasu wykazanego na wykazie lotu portu lotniczego w Masłowie. W razie powrotu samolotu na lotnisko w Masłowie w dniu następnym po odlocie, dolicza się wówczas 8 zł. diet dla pilota.

Do lądowania i startu samolotu należy przygotować teren o wymiarach minimum 150 x 150 mtr. przyczem podejścia do obranego pola muszą być otwarte, a sama powierzchnia terenu równa, sucha łąka, ściernisko lub konieczyzna skoszona. W czasie przylotu samolotu nad miejscowość, przy której przewidziane jest lądowanie, należy rozpalić na granicy lądowiska (chodzi o dym) ogniska, przez co wskaże się pilotowi miejsce lądowania i kierunek wiatru. Przed wylądowaniem samolotu koniecznym jest usunięcie z lądowiska wszelkich przeszkód terenowych oraz ludzi, bydła i t. p.

(—) Cięle o dwóch głowach. Z Łodzi donoszą: We wsi Babice, gm. Lutomiernik pod Łodzią, w zagrodzie wieśniaka Karola Grunzuma zarodziło się cięle, o dwóch głowach. Potworek żył około godziny. Potwórka wieśniak następnie przewiózł do Łodzi, gdzie na 10 zł. sprzedał go łódzkiemu Instytutowi Przyrodniczemu. Insty-

Spadek po „królu karakułów”

Afrykańska sensacja Bydgoszczy.

Z Bydgoszczy donoszą: Przed kilku dniami prasa niemiecka podała krótką wiadomość o zgonie milionera afrykańskiego — Polaka Franciszka Boenkego. Zmarł on w szpitalu w Hamburgu. Wiadomość ta zainteresowała rodzinę zmarłego, zamieszkałą oddawna w Bydgoszczy.

Do Hamburga wyjechał natychmiast brat zmarłego — Paweł Boenke, elektrotechnik. Po pogrzebie swego brata dowiedział się, że zmarły przed śmiercią sporządził testament u jednego z notariuszów hamburskich. Treść tego testamentu trzymano w tajemnicy przed rodziną.

Pan Boenke jako pełnomocnik wszystkich prawowitych spadkobierców wszczął starania o wyjawienie treści testamentu. Notariusz hamburski oświadczył, iż testament przesłał do wykonania do Windehock (Afryka Połud.).

W międzyczasie p. Boenke otrzymał z farmy swego brata w Sinciair wiadomość, iż brat jego przed odjazdem sporządził testament, zapisując cały swój kapitał oraz inwentarz 9 krównym a całą farmę swej sąsiadce.

Najprawdopodobniej zmarły sporządził dwa testamenty. Treść drugiego nie jest znana prawowitym spadkobiercom. Rodzina zmarłego zamierza obecnie wy-

**SŁONKA
MALOWANKI
BIBUŁKA**
do ozdób choinkowych
w Księgarni i Sklepie „Gońca”
Aljoja 28, tel. 20-50

tut ten preparuje szkielet, skóra zaś potwórka będzie wypchana.

(—) Też bohater... Na dworcu kolejowym w Wilnie zebrała się grupa żydów i żydówek, z niecierpliwością oczekująca przybycia pociągu warszawskiego. Żydówki miały bukiety kwiatów, a żydzi byli odświętnie ubrani. — Jak się okazało, oczekiwali oni na Judkę Barmata, bohater szeregu afer finansowych w Niemczech, Belgii, Francji i Anglii. Barmat za powiedział rzekomo swój przyjazd do Wilna w drodze do krajów bałtyckich. Rozczarowanie przybyłych było wielkie, gdyż Judka Barmat nie przybył.

Dobre pismo, dobry dziennik miejscowy, to najlepszy i najmilszy przyjaciel domu.

toczył proces o milionową fortunę.

Franciszek Boenke urodził się w Sztumie, jako syn biednego ceglarni.

Mając lat 16 pieszo zawędrował do Hamburga i tam wsiadł na statek, który zawiózł go do Afryki Południowej, gdzie przyjeżdżał do pracy administracyjnej w kopalni dla diamentów. Tu zaczęła się też fantastyczna kariera młodego Polaka.

Po kilku latach Boenke dorobił się wielkiej fortuny. Rozpoczął spekulacje na giełdach. Pieniądże rosły mu jak na drzewach, aż nadszedł krach. Boenke wszystko stracił na giełdzie.

Za pożyczone pieniądze zakupił kilka morgów ziemi i założył hodowlę owiec karakułowych. Mała farma rozrosła się do olbrzymich nawet na afrykańskie stosunki rozmiarów. Obszar tej farmy wynosił około 100.000 morgów. Boenke znowu obracał milionami.

„Król karakułów” pracował na równi z robotnikami. Przy napruszaniu skór zatrudniał się systematycznie arsenikiem. Lekarze miejscowo orzekli, że cierpi na reumatyzm. Boenke wyjechał na kurację do Hamburga. Tam dowiedział się, że jest silnie zatruty arsenikiem. Nie wytrzymał ciężkiej kuracji. Zmarł pozostawiając fortunę, której losy waga się obecnie.

MOJA ŻONA MA POSADĘ

Tymczasem Anna, siedząca w autobusie również rozmyślała nad własnym losem. — Nie pojmuje, o co chodzi Romano wi — zapytała siebie. — Przecież w każdym razie do chwili powrotu z banku, nie widywał mnie wcale. Jeżeli tak dha o gospodarstwo, to niech sam sporządź garnki i smaży kotlety. Mądry sobie... Sam siedzi w biurze, a mnie trzymathy od rana do nocy na uwięzi w kuchni. Ja la także co jestem warta — myślała z gorzycą. — Kto wie, czy nie zdobede lepsze niż on stanowisko; wcale nie mam za miaru być przez całe życie jego niewolnicą.

Była tak zaabsorbowana myślami, że nie spostrzegła, jak autobus przejechał przystanek, przy którym miała wsiadać. Zerwała się z ławki i w biegu wyskoczyła z autobusu, nie zwracając uwagi na przestrogi pasażerów Gdy stanęła zdyszana przed wielkimi oszklonymi drzwiami Tonoli odetchnęła z ulgą.

— A jednak zrobię tak, jak zechcę — rzekła prawie na głos, naciskając klamkę.

Impresarjo Schlagman, zajęty był właśnie przeglądaniem albumu, z wycinkami z gazet i fotofosów. Były to recenzje — zresztą dość lakoniczne i blade, z występów malej Nelly. W pokoju było zimno, więc Schlagman siedział w jesionce, narzuconej na barczyste plecy. Był to krępy niski jegomość, o wybitnie

ckim typie i wyszczerbionych zębach, które przeszkadzały mu w mówieniu. Nie zbyt czysta ręka, ozdobiona sygnetem, przyglądał co chwila welniste, szpakowate włosy.

— Niema co mówić — fotogeniczna to pani jest — spełnił, szczerząc czarniawe pieńki. — Ale to nie wystarczy. Bez seksapilu ani rusz, a w recenzjach coś zanadto mówią o wdzięku, gracji i takich tam głupstwach...

Nella Bornicz siedziała naprzeciwko Schlagmana, nadrabiając miną, chociaż czuła piekielną trema.

— Może by się dało gdzieś na prowincję — zapytała z udaną obojętnością. — Ja już przecież występowałam w Gdyni i w Krynicy, jako subretka w obiadowej operetce.

— Wie pani co? — odezwał się nagle Schlagman, mierząc jej młodzieńcza postać wzrokiem znawcy. — Te papierki niewiele mówią. Wiadomo, jak to bywa z recenzentami. Nieraz pisze na niewidziane, bo ktoś tam postawił im wódkę, albo też sama paniusia naprosiła się o dobrą krytykę. Z pani może byłaby i po ciecha... ale ja muszę wiedzieć co i jak. Nóżki na stół... Niech pani przyjdzie jutro rano o dziesiątej.

— Czy jest coś na widoku? — zapytała Nelly.

— Co to znaczy, czy jest coś na widoku... — Ja jeszcze niczego nie widzę. A na pożegnanie to ja pani dam jedną dobrą radę — dodał podnosząc się z krzesła. — Niech pani zawięle o sobie nie myśli... Ze pani jest siostra Marjoli Bornicz, to nie dosę. Ona jest artystką — przytknął grube palce do ust i emkował przeciągle. — A pani może być całkiem zwyczajna osoba. To ja pani mówię, że ja ty!

ko dla pani Marjoli, która do mnie już ze trzy razy telefonowała, zgodziłem się z panią gadać.

A więc do jutra — przerwała mu Nelly.

— Chętnieby rzuciła kałamarnę w małą, oblesną gebę impresaria, ale zapomniała nad nerwami.

— Temperamencie, to mamy! rzucił w ślad za nią grubiańsko...

Nelly biegła po schodach, jakby ją ścigano — ani myślę, powtarzała z pasją!

— Co on sobie wyobraża, ten wstrętny żyd.

Przypomniała sobie nagle, że siostra jej w swoim czasie, wspominała o niej właścicielowi wytwórni filmowej. Osobni ów zmienił nazwisko Fascher, na Faszowski, zmienił też zawód pokatnego doradcy na filmowego przemysłowca. Złośliwi twierdzili, że założył wytwórnię za pieniądze klienta, którego w sprytny sposób wyzbył z gotówki. Narazie zawiądział rozgłos jedynie hałaśliwej reklamie, gdyż dotychczas nie zdażył się szcze zrealizować ani jednego filmu. Zapowiedział jednak cykl niebawomych „szlagierów”, które miały nareszcie wywalczyć tak zwanej rodzimej twórczości świetne miejsce na międzynarodowym rynku.

Nelly zatrzymała przejeżdżającą takśówkę i rzuciła adres biura, w którym o tej porze można było zastać pana Faszocher - Faszowskiego. Biuro mieściło się we wspaniałym gmachu włoskiego towarzystwa ubezpieczeń. W wielkim hallu, wykładanym marmurami gwarno było, jak na giełdzie. Dwóch wóznych pełniło wartę przy windach, będących w ciągłym ruchu. Na szerokiej schodach, przy krytych puszystym chodnikiem wewnątrz

(—) Kiedy zostanie poświęcony port rybacki w Wielkiej Wsi. Swego czasu wyznaczona była data otwarcia i poświęcenia portu rybackiego w Wielkiej Wsi na dzień 11 listopada r. b. Data ta, jednak uległa jak wiadomo przesunięciu, bez oznaczenia właściwego terminu. Obecnie jak się dowiadujemy, termin tej uroczystości wyznaczony został na dzień 3-go maja przyszłego roku, to jest po ukończeniu szeregu prac przewidzianych przez Urząd Morski.

Strasziłwa walka z desperatem na torze wobec zbliżającego się pociągu.

Z Warszawy donoszą: Koło stacji kolejowej w Międzyzlesiu pod Warszawą zagrała się strasza walka między strażnikiem ochrony kolei a desperatem, który usiłował rzucić się pod pociąg.

Strażnik Tomasz Dzikowski, patrolując odcinek toru, zauważył mężczyznę, leżącego na szynach. Mężczyzna leżał spokojnie... spoglądając na zegarek.

W tym czasie z niewielkiej już odległości nadjeżdżał pociąg pospieszny do Warszawy.

Strażnik rzucił się na leżącego, chcąc go ścigać z toru, lecz desperat odepchnął strażnika, kurezowo trzymając się szyn. Strażnik zaczął samotać się z nieznajomym i gdy miał go już podnieść, desperat chwycił go obrączką, wyrwał na ziemię i przyniósł do szyn.

Strażnikowi groziła strasza śmierć wraz z desperatem, lecz na szczęście w ostatniej chwili zdołał wydobyc bagnet i zranił nim dwukrotnie desperata. Obezwładniony w ten sposób, odrzucił go na bok toru i sam uratował się od śmierci pod kołami nadchodzącego pociągu.

Po przejechaniu pociągu strażnik zaprowadził desperata na posterunek policji, gdzie okazało się, że jest to mieszkaniec Międzyzlesia, Zbigniew Piliszewski.

Napad uzbrojonych bandytów

Z Bielska donoszą: W nocy zapukał ktoś do mieszkania Katarzyny Szubertowej w Białej-Lipnik. Szubertowa, sądząc, że jest to ktoś z sąsiedztwa, otworzyła drzwi, a wtedy do mieszkania wtargnęło trzech zamaskowanych bandytów, uzbrojonych w rewolwery i pałki gumowe. Bandyci steroryzowali domowników, żądając wydania pieniędzy. — Z chwilowej nieuwagi bandytów skorzystała córka Szubertowej i drugimi drzwiami wybiegła na podwórce, alarmując sąsiadów. Bandyci, przerażeni alarmem, opuścili mieszkanie i zbiegli. Policja wszczęła natychmiastowy pościg. Dochodzenia wstępne wykazały, że w napadzie brało udział nie trzech, lecz 4 bandytów. Policja jest w posiadaniu ich dokładnych rysopisów i bandyci lada chwila zostaną ujęci.

się zdenerwowani akwizytorzy.

Nelly precisiwała się przez tłum, wypielniacząc sklepiony przedsiomek i pobiegła na najwyższe piętro, gdzie od niedawna urzędował właściciel wytwórni. Na widok przechodzącego gońca, w kusym, czerwonym kubraczku, wyciągnęła z torebki bilet wizytowy.

— Proszę mnie zameldować panu Faszowskiemu.

Chłopak zadął głowę do góry i odparł:

— Niema tak dobrze. Pan dyrektor jest na konferencji. Nie wolno mu wtedy przykładać.

— A kiedy będzie wolny? — zapytała Nelly.

— „Może dziś, może jutro” — zanucił w takt starego przeboju. — Nie trzeba się denerwować, — dodał znikaąc za drzwiami. Zdezorientowana Nelly usiadła na niewygodnym metalowym taburecie, obciągonym czerwonym samodziłem.

— Do kogo pani ma życzenie? — zabrzmiiał tuż nad jej głową ochryply głos. Tym razem stał przed nią starszy wózny o wychudzonej twarzy i zapadniętych oczach. Czerwona marynarka ze złotymi guzikami, dźwięnie odcinała się od ziemistej, suchotniczej twarzy.

— Proszę dać mój bilet panu Faszowskiemu, — rzekła Nelly, mierząc wyniosłym spojreniem służącego. Wózny takśował ja wzrokiem, lecz gdy poczuł w dłoni chłód dwuzłotowej monety, która Nelly wrzuciła mu wraz z bilecikiem, odrzucił zmienił sposób hycia i szurgnąwszy nozami, skierował się ku drzwom, na których księża muszętna tabliczka z napisem: „dyrekcja”.

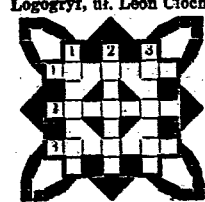
Wszystko w namiechu, szczególnie...
i szczeni...
Wielce \$BODY czekamy i now...
myślany o uciek...
Mamy przyjadł...
SKARB JANKA,
POWIASTKA

— A czy ja z tego mówię, to co...
Ranieckim nie wspominał, a w parę...
dni potem Janek zanurzył, że Mi...
chasi zbliżył się do Adasia i razem...
wyszli z gimnazjum.
Janek, który ze wszystkich tegoż...
zawezwał się ludzi, zaraz wieczorem...
szedł do znajomych.
— No i Korniewicz popodził się z...
Ranieckim, widziałem jak szli, zda...
ni się, że go odprawiał do domu...
Powiedział ci, taki jestem konkretny, że...
nie potrafię się tak stać z tym Adasiem i że mo...
głem raz już przecieć dotychczas...
przyrzeczenia. My się lubię nigdy...
nie będzimy, ale myśle, że i ktoś in...
sz ma już nie zaczynać.
— A wiesz co mnie się zdaje? że...
Adas się poprawi i że pokochać...
się jeszcze bardzo — usmiechnęła...
się Jitka. — Widziałam ja, każdy...
człowiek przyznaje się najwięcej...
do tego, który mu coś dobrego robi,
dalego to rodzice, którzy wzywają...
ko co tyłko mogą najlepszego, czy...
nia dla dzieci — najwięcej te dzieci...
kochają. Tyś Ranieckiemu dawno te...
nisz jeszcze przed kolegiem i dacie...
szesz, że bym mu winien, przecież ja...
go do tego nie namiętnie.
— W każdym razie lepiej być zro...
wał, żebyś się z niego nie wysmie...
wał, on ciebie jedynego lubi.
— Ty bo tak mówisz jakbyś ty...
lubił a przecież kłócić się nie należy...
ceś z całej klasy, on tobie niżej po...
czy, żebyś go lubił.
— Prawda, ale to jeszcze nie zna...
— Ja też nie mówię tego, bo zresz...
czy, żebyś go lubił.
— Prawda, ale to jeszcze nie zna...
wanie i polubić się.
WINSZUJEMY:
(D. c. n.)

Wszystko w namiechu, szczególnie...
i szczeni...
Wielce \$BODY czekamy i now...
myślany o uciek...
Mamy przyjadł...
SKARB JANKA,
POWIASTKA

Polaków za granicą: „Było to bardzo...
dawno temu” — pogadanka dla dzieci...
starszych.
Niedziela, g. 15.45 Odczyt „Marszałek...
Piłsudski wychowawca młodzieży”.
Poniedziałek, g. 8. Aud. dla szkół,
g. 11.15 „Szkoła pod palmami” aud. dla...
dzieci starsze, oraz „nasze piosenki”.
Wtorek, dn. 7.XII, g. 8 Aud. dla szkół...
godz. 11.15 Słuchowisko „Postrzyżyny...
u Piasta” dla dzieci młodszych, g. 15.45...
Zagadki muzyczne — aud. dla dzieci...
starszych.

KACIK ROZRYWKOWY.
Logograf, ul. Leon Cioch



W kratki wpisać 9 wyrazów: 3 poziomo i 3 pionowo, tak, aby się czytało...
Znaczenie wyrazów: 1. rodzaj broni.
2. stopień w wojsku, 3. góry w Azji w II pr.

Kwadrat magiczny.
Ułożyć 8 trzech literowe wyrazy, które...
pionowo i poziomo dadzą te same wyrazy.
Znaczenie wyrazów: 1. leczy choroby...
raka, 2. imię żeńskie, 3. inaczej...
podarunek.
Wytytówki ul. Halinka Szczępaniówna...
S. Retała - R. Czykiwna - Z. Awasaraw...
T. Klion - R. Mazur - A. Wadokt.

WIELKA TAJEMNICA.
Pani Czekalska nie mogła wydzielić...
się, że dzieci jej tak jakoś ci...
chutko zawsze się po południu ba...
wają. Coś sobie w kątku opowiadają...
tajemniczo, coś kleją — bywały...
tam nawet spory i narady. Pani...
Czekalska ucieczona, że może swo...
bodnie zająć się pracą domową, ra...
da była temu i nie wnikała co robiły...
dzieci.
— A pamiętasz ten domek z okienkami?...
— biegły szept w kątku.
Właśnie nie wiem, gdzie go scho...
wano. Był zupełnie jeszcze dobry.
Miał urwany tylko komin. To twoja...
robotą — ganiła Jurkaiego siostrzyczka...
Nusia — że też choćgo musicie...
zaraz wszystko zniszczyć!
— Ach, przecież i ty lalce urwałaś...
na trzeci dzień nogę!
— Tak, była jednak słabo przy...
mocowana.
— Nie tłumacz się. Pomyślmy, gdzie...
może być domek. Komin da się przykleić...
a po odmalowaniu będzie jak nowy.
— Myśle, że mamusia schowała go...
na półce spiżarki. Zda się, że tam...
musi być jeszcze kilka popsutych...
naszych zabawek.
— Idziemy do spiżarki.
Malcy cichutko — bo to miała być...
tajemnica — udali się do schowanka...
Rzeczywiście na półce leżały od...
drapane zabawki.
— A teraz do pracy — zawyrokował...
Jurk.
U państwa Czekalskich nie przele...
walo się. Pan Czekalski zarabiał za...
zaledwie tyle, że wystarczyło na...
skromne utrzymanie.
Dzieci doskonale wiedziały o tym.

